

Budować fundament pod nowe życie

Zaczynali na początku jako absolutni pionierzy, sami ucząc się od zachodnich terapeutów, jak mądrze pomagać dzieciom z bagażem najtrudniejszych doświadczeń. Dziś elbląski oddział Stowarzyszenia Zastępczego Rodzicielstwa świętuje ćwierć wieku działalności i szykuje się do wielkiej przeprowadzki do nowej siedziby z ogrodem. O ewolucji systemu pieczy zastępczej, bolesnym pięknie miłości, która musi pozwolić odejść, oraz o tym, dlaczego wciąż warto zostać „pomagaczem”, rozmawiamy z Bożenną Zwierzyńską - przewodniczącą oddziału.



Rafał Narnicki
redaktor Pozarządowca

coraz większa była potrzeba zapewnienia im wsparcia. W 1998 roku poznałam Pawła Urbanowicza, założyciela ogólnopolskiego Stowarzyszenia Zastępczego Rodzicielstwa. Okazało się, że bardzo podobnie myślimy o tym, jak pomagać. Latem kolejnego roku wzięłam udział w organizowanych przez tę organizację warsztatach dla rodzin zastępczych, a już jesienią założyliśmy własne Stowarzyszenie Zastępczego Rodzicielstwa Oddział w Elblągu.

- Byliście wtedy pionierami. Od czego musieliście zacząć?
- By mieć kompetencje do pracy z rodzicami zastępczymi, najpierw sami potrzebowaliśmy nauczyć się, jak mądrze pomagać rodzinom opiekującym się dziećmi, które doświadczyły krzywdzenia i zaniedbywania. Jeździliśmy na każdą konferencję, braliśmy udział w szkoleniach organizowanych przez Pawła, chłoniliśmy wiedzę od terapeutów z Niemiec i Holandii. Jako pierwsi napisaliśmy program szkoleniowy dla rodzin zastępczych, jako jedni z pierwszych obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień FAS (Alkoholowy Zespół Płodowy - przyp. red.), a także szkoliliśmy wtedy wszystkie rodziny zastępcze w Elblągu.

- Cofnijmy się o ćwierć wieku. Jak wyglądały początki elbląskiego oddziału Stowarzyszenia Zastępczego Rodzicielstwa?
- W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pracowałam w ośrodku adopcyjnym, który zajmował się kwalifikowaniem kandydatów na rodziców adopcyjnych i zastępczych oraz przygotowywaniem ich do tej roli. Już w tamtych czasach miałam kontakt z tak znanymi społeczniczkami jak Maria Łopatkowa czy założycielką pierwszego ośrodka adopcyjnego w Krakowie, Wandą Szyszkowską-Klominek. Rodzin adopcyjnych i zastępczych przybywało, więc

- Jaka jest główna misja Stowarzyszenia, która spaja te wszystkie działania?
- Główną misją jest szeroko rozumiane wspieranie rodzin zastępczych. Wspieramy rodziców, bo tylko silny, kompetentny rodzic jest w stanie pomóc dziecku, które niesie ogromny bagaż trudnych do-

świadczeń. Rodzice często spotykają się w swoim środowisku z niezrozumieniem. Krewni czy znajomi nie są w stanie pojąć, dlaczego ktoś wziął pod opiekę „obce” dziecko. A ono przecież potrzebuje odreagować traumę - częstym płaczem czy niszczeniem ubrań i mebli. Zanim poczuje się bezpiecznie, mija mnóstwo czasu. Zdarza się, że wtedy rodzice są niesprawiedliwie oskarżani o to, że nie potrafią wychować dziecka, przez co odsuwają się od nich bliscy. Dlatego tak ważne jest, żeby rodziny zastępcze, które doskonale się rozumieją i dzielą podobne doświadczenia, mogły najlepiej pomóc sobie nawzajem. Właśnie po to powstało nasze Stowarzyszenie.

- W 2012 roku weszła w życie ustawa, która sformalizowała pomoc dla rodzin zastępczych. Jak to wpłynęło na Waszą pracę?

- Ustawa przekazała te zadania Powiatowym Centrom Pomocy Rodzinie. W tej sytuacji nasze Stowarzyszenie musiało przeformułować swoją działalność. Ogólnopolska oferta szkoleniowa wygasła, a nasza aktywność przyjęła bardziej lokalną formę. Zaczęliśmy intensywnie szukać środków na finansowanie bieżących, elbląskich działań, pisząc wiele projektów.

- W roku Waszego 25-lecia czeka Was kolejna wielka zmiana - przeprowadzka. Żal opuszczać dotychczasowe miejsce?

- Jesteśmy do niego przywiązani. Trafiliśmy tam w 2009 roku, który był w Polsce Rokiem Rodzicielstwa Zastępczego. Skontaktowała się ze mną wtedy pani Iwona Maruszak z Fundacji Charytatywny Bal Dziennikarzy, pytając o potrzeby naszego oddziału. Dzięki wsparciu Fundacji otrzymaliśmy pieniądze na stworzenie siedziby Klubu Rodziców Zastępczych. Miejsce po dawnej kafejce internetowej było w fatalnym stanie, ale wyremontowaliśmy je własnymi rękami. Teraz właściciele mają wobec tego lokalu inne plany. Koszt wynajmu lokalu, w którym będzie nasza nowa siedziba, jest wyższy, ale jego lokalizacja jest świetna, układ pomieszczeń bardziej „mieszkaniowy” i, co najważniejsze, mamy ogród, co pozwoli nam stworzyć prawdziwie domową atmosferę.

- Co jest najbardziej wymagające i najtrudniejsze w samej istocie rodzicielstwa zastępczego?

- Myślę, że wszyscy nasi rodzice zastępczy odpowiedzieliby tak samo - rozstanie z dzieckiem. Nie da się z takim dzieckiem nie stworzyć więzi, nie pokochać go. A później trzeba się z nim rozstać. I to jest trudna część tej miłości - rodzice zastępczy budują fundament pod przyszłe życie dziecka. Stworzone bliskie relacje, oparte na zaufaniu dają szansę na ich kontynuację z nowymi opiekunami. To rozstanie bywa bardzo trudne i na różne sposoby rodzice zastępczy sobie z tym radzą. Jedni wyjeżdżają na urlop, żeby nabrać choć trochę emocjonalnego dystansu, a inni przychodzą do nas, żeby się po prostu wypłakać.

Trudne jest też mierzenie się z tym, co dziecko przeżyło. A czasami są to rzeczy tak straszne, że człowiek dorosły w swoim życiu nigdy czegoś takiego nie doświadczy. Potrzeba wiele wysiłku, żeby rodzice zastępczy nie żywili nienawiści do osób (bardzo często biologicznych rodziców), które skrzywdziły dziecko, żeby temu dziecku niechęci do biologicznych rodziców nie przekazywali.

- Co daje największą radość i satysfakcję?

- Kiedy po kilku miesiącach, czasem latach widać, że to dziecko rozkwita. W jego oczach nie ma strachu, czuje się bezpiecznie. Wielką radość daje to, kiedy dziecko może wrócić bezpiecznie do rodziny biologicznej. Bo takie powroty też się zdarzają, gdy na przykład rodzice podejmują terapię i są w stanie zapewnić swojemu dziecku bezpieczeństwo oraz miłość. Inne dzieci odnajdują to w rodzinie adopcyjnej. To jest dla nas najważniejsze - żeby dziecko miało rodzinę.

Satysfakcję daje nam poczucie, że komuś pomogliśmy, daliśmy fundament pod całe życie tej osoby. Słyszymy od wielu dorosłych dzisiaj wychowanków, że czas u „cioci i wujka” wspominają dobrze i że cały czas utrzymują kontakt z rodzicami zastępczymi.

- Co powiedziałaaby Pani osobom, które dzisiaj rozważają zostanie rodziną zastępczą?

- Wsparcie dla rodzin zastępczych wciąż nie jest idealne, ale cóż można robić w życiu piękniejszego niż pomóc drugiemu człowiekowi? Dlaczego to właśnie Ty nie miałbyś zostać takim „pomagaczem”?